Nr. 12. Nowy Sącz, 15. czerwca 1907. Rocznik VIII

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

organ miast i miasteczek

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do nabycia w Administracyi i w księgarni Wwy Jakubowskiej.

Prosimy naszych Przyjaciół o życzliwe poparcie „**Mieszczanina**" w kole swoich znajomych.

PO BURZY.

Tak nowa ustawa wyborcza, jakoteż jej wykonanie, nastręcza tyle uwag, że niepodobieństwem jest, po ukończonych wyborach, przejść nad tem wszystkiem do porządku dziennego, lecz musi się zastanowić bliżej nad stosunkami społecznymi, raczej nad społeczeństwem, dla którego ona wydaną została i podług której ono nową ustawę w czyn wprowadza.

Sama ustawa, o której właśni jej autorowie prawdziwe cuda opowiadali, mianowicie, że zapewnia ona *czystość i wolność wyborów*, daje gwarancyę swobody głosu, wyklucza wszelkie macherstwa i przekupstwa — wykazała obecnie co innego! Owszem przeciwnie, wszystkie dawne nieczystości, macherstwa, przekupstwa, terror i tym podobne akcesorya wyborcze, nie tylko że nie ustały — *ale jeszcze zwiększyły się niepomiernie.*

Dzięki też tym szchacherkom wyborczym — miasta nasze poniosły straszną porażkę, albowiem na 30 miast większych i 180 miast mniejszych wybrano zaledwie i z wielkim trudem **siedmiu** *posłów demokratycznych*, natomiast resztę mandatów zabrali stańczycy lub ich straż przednia w postaci narodowych-demokratów. Kto przyczynił się do zaprzepaszczenia mandatów w miastach — wykażemy dokładnie w następnych numerach.

Pierwsze powszechne wybory przyniosły mieszczaństwu choćby tylko ten pożytek, że dały wszystkim sposobność poznania wielu rzeczy, o których dotąd wielu nie wiedziało wcale, albo miało słabe pojęcie. Życie jest szkołą! . . . Przekonało się mieszczaństwo nasze, że c. k. urzędnicy płatni na to, aby strzegli ustaw i dopomagali społeczeństwu do korzystania z tychże ustaw — zamiast to czynić, sami przykładali rękę do bezprawia i gwałtów.

Otóż pierwszem zadaniem posłów ludowych i demokratycznych musi być staranie o *przykładne ukaranie tych wszystkich urzędników, którzy pogwałcili przepisy ustawy wyborczej.* Już też dzisiaj jednomyślnie cała prasa ludowa żąda natychmiastowego usunięcia hr. Andrzeja Potockiego z urzędu namiestnika. Gdy zaś winowajcy urzędnicy zawczasu gotują się do obrony, aby całą winę zwalić na mieszczaństwo, dlatego obowiązkiem każdego uczciwego wyborcy: zbierać karygodne fakta, i podawać je bezzwłocznie mężom zaufania swoich stronnictw. Nie możemy pozwolić na to, aby zbrodniarze uszli bezkarnie — owszem, musimy wyciąć korzeń bezprawia, aby się na przyszłość nie rozmnażało. Kto zaś milczy na widok zbrodni, ten staje się jej współwinnym.

Niewolnicy... obudźcie się!

Ustawa nie ma oczu; ustawa nie ma rąk; ustawa jest niczem, niczem jak tylko kawałkiem papieru, dopóki publiczna opinia nie wleje w martwe litery tchu ożywczego.

Z mowy lorda Macaulaysa.

Ciemny człowiek ukorzył się przed światłym ten zaś wykorzystał ową sposobność i uczynił się *nieomylną powagą*, żądając dla siebie od wszystkich mniej świadomych ślepego posłuszeństwa. Dla skuteczniejszego podtrzymania tej powagi powiedział jeszcze: Wszelka władza pochodzi od Boga; kto mnie nie słucha, ten grzeszy przeciw Bogu!

Kiedy kraj nasz przydzielono do Austryi i narzucono nam obcych urzędników na kierujące stanowiska, wtedy ci urzędnicy, aby pokryć swoje nadużycia i zdzierstwa, powiadali naszym obywatelom, że tak robić muszą, *jak im każe* „**Rząd**" ! Ciemnym masom tłumaczyli, że wojsko, szkoły, urzędników, pro-

fesorów, daje „**Rząd**“ — zaś wszystko, co się dzieje w Galicyi, zależy wyłącznie od „**Rządu**“.

Ta powaga *wobec nieokreślonego majestatu* „**Rządu**“ wgryzła się w krew i kości ciemnych Polaków, Rusinów i Żydów tak dalece, że nawet dzisiaj znaczna część ludzi w miastach uważa woźnego, żandarma, egzekutora, kościelnego i pachołka magistrackiego za jakąś **wyższą istotę**, której polecenia spełnia ślepo i z uszanowaniem.

Niewola taka dotąd istnieć będzie, dopóki mieszczański rękodzielnik, kupiec i przemysłowiec nie pozyska wyższego wykształcenia. Nikt bowiem inny, tylko oświata powie mu prawdę, że go okłamywano, bo tylko *każdorazowa większość* w parlamencie, która z pośród siebie wybiera 7. ministrów, stanowi **Rząd wiedeński**, podobnie jak rada gminna wybiera magistrat, który rządzi w mieście. Jeżeli większość posłów w parlamencie jest łajdacką — to rząd nigdy dobrym być nie może — i przeciwnie!

Ale tej wyższej oświaty **nie chce** *nam dać* **rządząca w Galicyi** *szlachta stańczykowska i jej wierni słudzy*, w postaci inspektorów i radców szkolnych, *owszem przeciwnie, przy pomocy różnych* „**sposobów**“ pragną, żeby syn szewca był zawsze szewcem lub innym rękodzielnikiem — zaś syn chłopski młócił cepami aż do śmierci. W myśl tej zasady pracują wszyscy profesorzy i nauczyciele, a nawet sam minister oświaty polecił im, żeby młodzież chłopską i mieszczańską zachęcali do **zawodów praktycznych**, natomiast *klasy uprzywilejowane* przebojem forsują swych synów — nawet miernoty umysłowe — na uniwersytety.

Dla łatwiejszego zrozumienia obecnej *gospodarki szkolnej*, musimy bodaj w krótkości wyjaśnić, w jaki sposób powstały u nas tak zwane **władze szkolne**.

Przez całe wieki tak w Polsce — jakoteż w innych państwach oświata była w ręku duchownych zakonów, z których każdy kierował nauką według swojej woli. Pierwsze prawa szkolne ułożyła Komisya edukacyjna w r. 1773, lecz te z powodu rozbioru Polski nie weszły w życie. Szkoły klasztorne, których z chwilą zajęcia Galicyi przez Austryę było bardzo mało, otrzymały równocześnie z innemi prowincyami *pierwszą ustawę szkolną*, wydaną przez cesarza Franciszka I. dnia 11. sierpnia 1805 pod nazwą „*Politische Schulverfassung*“, która obowiązywała aż do roku 1869 względnie do r. 1873.

Skromna historya naszego szkolnictwa wykazuje, że galicyjskie szkoły ludowe i średnie kierowane były wyłącznie przez ludzi, którzy o szkolnictwie w znaczeniu „*Schulmann*“, **nie mieli najmniejszego pojęcia**. I tak w latach 1852—1866 byli inspektorami szkolnymi dr. Macher i Kulczycki, *zwyczajni* **komisarze namiestnictwa**, *których z urzędu odkomenderowano do nadzoru szkół ludowych i średnich*. Dopiero w latach 1868—1889 powołano do Rady krajowej nauczycieli gimnazyalnych jak: Olszewskiego, Mandybura i dra Dniestrzańskiego. Ci zaś, nie mające pojęcia o sprawach szkolnictwa, wzorowali u Prusaków wszystkie plany i instrukcye naukowe, które przetłumaczywszy na polskie — *gwałtem stosowali do naszego szkolnictwa*.

Wszechwładna u nas stańczykierya — dla wzmocnienia swoich rządów w kraju (bo kto ma w ręku szkoły ten ma wszystko) — wprowadziła w r. 1889 na specyalnie utworzoną posadę wiceprezydenta Rady Szk. krajowej — *widomą głowę wstecznictwa* w osobie dra Bobrzyńskiego, który w myśl intencyi swego stronnictwa politycznego wprowadził **zupełny przewrót** w całym szkolnictwie, tak dalece, że dotąd zamiast nauki — młodzież nasza formalnie głupieje!

Stan ten istnieje dotąd, bo społeczeństwo galicyjskie patrzy obojętnie na te opłakane stosunki i milczy. I nic dziwnego — *wszak to niewolnicy*, wychowani w służalstwie i ślepem posłuszeństwie w szkołach austryackich. Szlachta nie troszczy się o szkoły publiczne, gdyż ona swych synów kształci w domu przy pomocy zdolnych nauczycieli — lub oddaje ich do zakładów prywatnych, jak np. obecnie do Chyrowa.

Aby *zatamować napływ* młodzieży ze stanu mieszczańskiego i chłopskiego do szkół średnich, a równocześnie *wstrzymać organizacyę* nowych gimnazyów, postarała się szlachta austryacka w ministeryum oświaty w r. 1857 o wydanie **pierwszego hamulca**, w postaci *klasyfikacyi* uczniów i egzaminów dojrzałości. Niebawem, bo w r. 1870 postarała się o **drugi hamulec** jakim jest *wstępny egzamin* do gimnazyum i szkół średnich; — wreszcie wprowadzono *opłaty* szkolne i nieznane gdzieindziej *mundurki*.

Te **trzy zarządzenia**, wbrew życzeniom ogółu rodziców, te **trzy zbrodnicze wynalazki**, sprzeczne z zasadami dydaktyczno-metodycznemi, które w rzeczywistości są paściami, do złamania karku każdemu bystrzejszemu umysłowi, to dowody **gwałtu i samowoli** *ze strony kliki szlacheckiej, rządzącej w Austryi*, która mówi: Tak chcę, tak każę, bo wola moja jest najwyższem prawem, a czynię to dla różnych ważnych przyczyn, które są dla tłumów... **tajemnicą urzędową**.

Wyjaśniamy nie znającym spraw szkolnych, że prawdziwa pedagogia, metodyka i dydaktyka — **nie zna żadnych egzaminów ani klasyfikacyj**, albowiem **obowiązkiem szkoły** jest: *dać młodzieży przepisany zakres wiedzy przy pomocy wypróbowanych sposobów i form nauczania*.

O nadużyciach z okazyi egzaminów wstępnych i dojrzałości — oraz klasyfikacyi — napisaćby można setki tomów. Wprawdzie uczciwi nauczyciele i profesorzy (lecz tych bardzo mało) domagają się od dawna zniesienia w mowie będących hamulców — lecz daremnie, bo kierownicy naszą oświatą z ramienia stańczyków — to jest **12tu inspektorów szkolnych** ani myśli o usunięciu tych barbarzyńskich zarządzeń.

Co ciekawsza, że panowie radcy szkolni **nie pozwalają** *na jakąkolwiek krytykę swoich szkodliwych rozporządzeń* — gdyż każdego śmiałka pieczętują raz na zawsze!! A gdzie nie ma krytyki, tam jest zgnilizna... dlatego w interesie dobra publicznego, musimy rozwinąć jak najenergiczniejszą akcyę w tym

kierunku, aby nie tylko *zaglądnąć w gospodarkę galicyjskich „gubernatorów“ szkolnych* — ale równocześnie za pośrednictwem naszych nowych posłów żądać w parlamencie: 1) gruntownej reformy całego szkolnictwa w duchu postępowym, 2) usunięcia wszelkich egzaminów i klasyfikacyi, 3) wprowadzenia do Rady Szk. krajowej osobnych Rad pedagogicznych.

Pamiętajcie ojcowie i matki, że wy pierwsi z tytułu swego **rodzicielskiego obowiązku** musicie stanąć w obronie swoich dzieci — dalej stanąć muszą w obronie młodzieży wszyscy nauczyciele i uczciwi ludzie w myśl słów Chrystusa: „*Cokolwiek dobrego uczynicie tym maleńkim — mnieście uczynili*“.

Pamiętajcie ponadto, że korzystna reforma szkolnictwa *nie wymaga żadnych milionów*, tylko **odrobinę dobrej woli**, przez co przyniesiemy ulgę dla setek tysięcy młodzieży, które dziś *za winy* **swoich niedbałych rodziców** skazane są na rozliczne tortury.

Wołamy więc: **Niewolnicy — obudźcie się**.... i niezapominajcie, że najpilniejszą pracą naszego nowego parlamentu powinna być gruntowa reforma szkolnictwa ludowego i średniego.

Wyniki wyborów w Galicyi.

Abrahamowicz Dawid (konserw.) 3 542 głosów z okr. Lwów—Gródek.
dr. Baczyński Leon (radykał ruski) 12.400 z okr. Stanisławów—Tyśmienica.
dr. Battaglia Roger (nar. dem.) 2.701 z miasta Tarnów.
dr. Biliński Leon (konserw.) 2 233 z okr. Rzeszów—Ropczyce.
Bomba Antoni (ludowiec) 7.534 z okr. Brzozów—Tyczyn.
Bojko Jakób (ludowiec) 10.761 z okr. Ropczyce—Pilzno.
dr. Bobrzyński Michał (konserw.) 3.500 z okr. Tarnobrzeg—Mielec—Kolbuszowa.
Breiter Ernest (socyal.) 1857 z miasta Lwowa.
Budzynowski Wacław (ukrainiec) 18.928 z okr. Buczacz—Podhajce.
dr. Bujak Franciszek (demokrata) 8.281 z okr. Kraków—Podgórze—Wieliczka.
dr. Buzek Józef (nar. dem) 1166 z miata Lwowa
Cegliński Grzegorz (ukrainiec) 18.886 z okr. Przemyśl—Mościska—Dobromil.
Ciąglo Tomasz (ludowiec) 8 060 z okr. Nowy Sącz—Grybów.
dr. Czajkowski Władysław (konserw.) z okr. Przemyśl—Mościska—Dobromil.
dr. Diamand Herman (socyal.) 2478 z m. Lwowa.
Ks. Dawydiak Bazyli (moskalofil) 17.28 z okr. Stryj—Żydaczów—Bóbrka.
dr. Dietzius Adolf (nar. dem.) 2035 z miasta Jarosławia.
Dobija Antoni (centrum) 7.498 z okr. Biała—Andrychów.
dr. Dulęba Władysław (nar. dem.) 3.067 z miasta Brzeżany.
dr. Dniestrzański Stanisław (ukrainiec) 18.000 z okr. Rawa—Jaworów—Żółkiew.
hr. Dzieduszycki Wojciech (konserw.) 3 826 z okr. Sambor—Gródek.
Fidler Bartłomiej (nar. dem.) 7.992 z okr Dukla—Sanok—Lisko.
Fijak Maciej (centrum) 7 063 z okr. Żywiec—Maków.
Ks. Folis Józef (ukrainiec) 12.225 z okr. Lwów—Gródek.
dr. Gabel Henryk (syonista) 14.537 z okr Podhajce—Buczacz.
Gall Rudolf (nar. dem.) 2.905 z okr. Rawa—Jaworów—Żółkiew.
dr. German Ludomił (nar. dem.) 2.781 z okr. Nowy Sącz—Nowy Targ
dr. Głąbiński Stanisław (nar. dem.) 1.284 z miasta Lwowa.
dr. Gold Józef (nar. dem.) 3.893 z miasta Złoczów
dr Gross Adolf (bezpartyjny) 1869 z m. Krakowa.
Harnek Jan (ludowiec) 9 920 z okr. Krosno—Strzyżów.
Ks. Hanusiak Stanisław (centrum) 9.205 z okr. Biała—Oświęcim.
dr. Hlibowicki Mikołaj (moskalofil) 13.016 z okr. Złoczów—Kamionka.
Hudec Józef (socyalista) 1810 z miasta Lwowa.
dr. Jabłoński Wincenty (nar. dem.) 2507 z okr. Sanok—Dobromil.
Jachowicz Józef (ludowiec) 10.071 z okr. Łańcut—Przeworsk.
dr. Kolessa Aleksander (ukrainiec) 11.302 z okr. Trembowla—Czortków.
Ks. dr. Kopyciński Adam (centrum) 6.112 z okr. Dąbrowa—Mielec.
dr. Korol Michał (moskalofil) 19.105 z okr. Rawa—Jaworów—Żółkiew
dr. Korytowski Witold (konserw.) 1391 z okr. Podgórze—Bochnia—Wieliczka.
dr. Kuryłowicz Włodzimierz (moskalofil) 14.870 z okr. Dukla—Sanok—Lisko
Krempa Franciszek (ludowiec) 9.467 z okr. Nisko—Tarnobrzeg.
dr. Kolischer Henryk (demokrata) 1 970 z miasta Kołomyi.
dr. Kozłowski Włodzimierz (konserw.) 11 691 z okr. Jarosław.
dr. Łazarski Stanisław (demokrata) 2.476 z okr. Wadowice—Biała.
dr. Lewicki Konstanty (ukrainiec) 14.046 z okr. Brzeżany—Bursztyn.
dr. Lewicki Eugeniusz (ukrainiec) 15.183 z okr. Stanisławów—Tyśmienica.
dr. Lieberman Herman (socyal.) 3.553 z miasta Przemyśla.
dr. Löwenstein Natan (demokr.) 3.935 z okr. Drohobycz—Turka.
Książę Lubomirski Andrzej (konserw.) 5.056 z okr. Łańcut—Przeworsk.
Łuszczkiewicz Marek (ludowiec) 8.799 z okr. Wadowice—Myślenice—Zator.
Madej Jakób (ludowiec) 10.725 z okr. Gorlice—Jasło.
dr. Mahler Artur (syonista) 21.868 z okr. Czortków—Trembowla.
dr. Małachowski Godzimir (demokr.) 1.117 z miasta Lwowa.
dr. Markow Dymitr (moskalofil) 23 840 z okr Sokal—Brody—Zborów.
Ks. Męski Zygmunt (centrum) 8.628 z okr. Gorlice—Jasło.
Mleczko Wojciech (ludowiec) 12.084 z okr. Sądowa W.—Sambor—Rudki.
Moraczewski Andrzej (soc. dem) 3.513 z okr. Stryj—Kałusz.

(Dok. nast.)

KORESPONDENCYE.

Nowy Sącz.

Czego tutaj szukał kandydat z ramienia Targowicy, świadczy fakt zastanowienia godny, że ów „idealny" człowiek w mieście rdzennie polskiem, dzięki przeróżnym gwałtom i rozbojom swojego stronnictwa, zdołał skupić około swej katolicko-polskiej osoby, przy I szym wyborze 23. maja *szalenie małą liczbę 993 głosów* — zaś dnia 31. maja przy ściślejszym wyborze, przy pomocy całego aparatu zbrodni, uzyskał **zaledwie 1681 głosów**.

Brak nam słów do właściwego napiętnowania nieuczciwej roboty tut. komitetu Rady narodowej, nad którym objął komendę pobożny burmistrz dr Barbacki, za co też zjednał sobie bardzo wspaniały przydomek: *„Oberhyeny zdrady narodowej"* Bandzie rozbójników wszechpolskich, zjednoczonej pod egidą Rady narodowej szła „robota" gładko i bezpiecznie pod osłoną bagnetów wojska i żandarmeryi, drogą przekupstwa, rozpajania, gwałtu, groźby, oszustwa i nadużycia władzy, słowem, chyba nie było środka, któregoby nie użyto do zdobycia największej ilości głosów. I to wszystko *działo się* **równocześnie z misyami,** *które dla umoralnienia swoich owieczek*, urządził miejscowy proboszcz ks. dr. Góralik. ..

Dnie 30. i 31. maja 1907 przedstawiały w Nowym Sączu smutny obraz, małego stanu oblężenia! Brakło jeszcze kata, a mielibyśmy zupełne wrażenie, że żyjemy w azyatyckiej Rosyi, lecz nigdy w konstytucyjnej Austryi. Dnia 31. maja oburzenie przeciw staroście i burmistrzowi doszło do punktu kulminacyjnego, z powodu rozstawienia kilku kompanij wojska z najeżonymi bagnetami przed ratuszem (gdzie były 4. sale wyborcze) oraz z powodu licznych patroli wojskowych i żandarmeryi, uganiających po ulicach. Nie dosyć tego, bo jeszcze i wewnątrz gmachu ratusza co kilka kroków stały warty żandarmeryi i policyi.

Zarządzenia powyższe świadczą, jakiem zaufaniem i szacunkiem cieszą się nasi kacykowie. Przekonali się naocznie o naszych „niezwykłych" stosunkach dr. Głąbiński, dr. Buzek, dr. Michejda i dr. Goldhammer, którzy zjechali tutaj na ratunek zagrożonej kandydatury dra Germana — bo wszyscy jednozgodnie oświadczyli, że tak starosta Jarosz, jakoteż i burmistrz Barbacki bezwarunkowo z urzędowania usunięci zostaną, skoro tylko ten smutny stan rzeczy przedstawią namiestnikowi.

Co się działo wewnątrz ratusza, gdzie „pracował" cały aparat mafii wyborczej, i gdzie był punkt ciężkości całej *„roboty"*... mógł widzieć i zgorszyć się nawet laik w akcyi wyborczej, który mniema dobrodusznie, że wobec władzy nie śmią dziać się nadużycia. Po korytarzach i schodach snuło się kilkadziesiąt inteligentnych hyen, które żydowskim i katolickim biedniejszego stanu wyborcom przeglądały karty głosowania, a jeśli na nich znalazło się nazwisko Kaczanowskiego, wciągano wyborcę do bocznej sali i tu przy pomocy prośby, potem groźby lub brzęczącym argumentem zniewalano wyborcę do przyjęcia kartki z nazwiskiem dra Germana. Nie dosyć tego! Wedle zeznania wiarygodnych osób, przystąpiono do głosowania na obce legitymacye, pozostałe z I-go wyboru w liczbie około 600 sztuk, werbując rzecz naturalna za stosowną zapłatą do tej łajdackiej roboty małoletnie osoby, przebranych dziadów, chłopów z okolicznych wsi, ba nawet głosowało 3ch chłopów z powiatu limanowskiego. Ktoby chciał sprzeciwić się temu rabunkowi, wytrącano go zaraz z ratusza. Następnie między godziną 2. a 4tą po południu płynęły całe rzesze wyborców żydowskich bocznemi ulicami do banku Silbermana, gdzie w postaci 30.000 koron leżał „eliksier" dla wzmocnienia przekonań politycznych. Katolickie hyeny kupowały głosy po domach, płacąc 2—30 koron. Znane są wypadki, gdzie ugodzono wyborcę za 10 koron, a potem dano mu tylko 2 kor. Gdy zaś wyborca groził skargą i skandalem, dopłacano mu kilka koron, lecz równocześnie oddano go pod opiekę policyanta lub żandarma.

Jakkolwiek radca dr. German przy pomocy takich machinacyj *uzyskał „zaufanie" wyborców* i zdobył mandat poselski — to jednak każdy uczciwy człowiek, wiedząc co się działo — bez chwili namysłu oofnąłby się od tego zaszczytu. Czują to najlepiej sami wszechpolscy rozbójnicy, którzy dziś ze spuszczoną głową, chyłkiem uciekają przez ulice, bo zbrodnicze postępowanie przy akcie wyborczym gnębić ich będzie bardzo długo, podobnie jak zbrodniarza, który zrabował cudze mienie. I tak jest w rzeczywistości, a dowód także w tem, że stronnicy i przyjaciele dra Germana nie urządzili mu owacyi z okazyi świetnego zwycięstwa. Zaznaczamy, że gdyby komitet, zostający pod komendą Rady nar. postępował tą drogą jak partya przeciwna — naówczas p. German nie otrzymałby w całym okręgu... ani 400 głosów!! Jakkolwiek spełniło się gorące pragnienie burmistrza: *German za wszelką cenę wyjść musi* — to równocześnie przekonał się dr. Barbacki, jaką sympatyą cieszy się u tutejszego obywatelstwa, skoro przy obydwu wyborach kandydat jego miał mniejszą liczbę głosów, aniżeli socyalista Kaczanowski — wobec czego, *moralne i fizyczne zwycięstwo* **jest po stronie naszego mieszczaństwa.**

A teraz kilka uwag powyborczych. W dniu 31. maja b. r. zgwałcono prawa społeczeństwa, zrabowano mandat, rzucono obelgę w twarz wolnemu obywatelstwu i dano dowód, że zgniłe nasze społeczeństwo *wymaga ognia odczyszczającego*, któryby wytępił te niezliczone ogniska zarazy, które je zarażają, jeśli pragniemy, aby w miejsce dzisiejszego zgangrenowanego życia nastąpiło *czyste życie — wolnego narodu....*

Ogniem tym musi być w pierwszym rzędzie *zmiana ustawy wyborczej* na tle znanych w całym kraju nadużyć wyborczych, ku czemu grunt przygotować powinny liczne protesty społeczeństwa; dalsza akcya musi być skierowana w formie *zażaleń do ministerstwa* przeciw wszystkim hyenom wyborczym o ukaranie za łajdacką agitacyę ze stanu urzędniczego, nauczycielskiego i służby państwowej; wreszcie musimy rozwinąć energiczną pracę około **zorganizowania naszych obywateli,** aby nas już więcej żadne wybory nie zaskoczyły z nienacka.

Stary Sącz.

I.

Lokale wyborcze obstawione były jak podczas nieprzyjacielskiego napadu wojskiem i żandarmami. Kartki do głosowania wydawano tutaj wyborcom z przeciwnej partyi dopiero w piątek w sali wyborczej i to na usilne żądanie notaryusza p. Obmińskiego, któremu za upomnienie się o słuszne prawa obywatelskie, zagroził komisarz użyciem swojej władzy. Hyeny i naganiacze z obozu Germana mieli już karty głosowania dwa dni naprzód i wpychali je przemocą naszym mieszczanom. Agitacye za Germanem uprawiano zupełnie otwarcie w lokalach wyborczych i w pasie neutralnym. Rej pod tym względem prowadzili nauczyciele tut. seminaryum pp. Czerbak i Długoszewski. Ponadto również wszyscy tut. księża z kanonikiem na czele obchodzili domy wyborców, błagając na wszystkie świętości i zaklinając na imię św. Kunegundy, patronki tego miasta, aby głosowali na Germana. Jakiego zaś sposobu używali ci zacni duszpasterze, wystarczy wspomnieć, że podejrzanym o życzliwość dla Kaczanowskiego dwom obywate-

lom tj. Skalskiemu i Kumorowi z rynku, zakazał ks. Rozwadowski urządzenia ołtarzy na Boże Ciało. Niestety — i to nie ugięło stanowczości mieszczan — co widząc ks. kanonik, posłał kościelnego, że pozwala (!) im stawiać ołtarze — lecz pokrzywdzeni obywatele nie przyjęli tego pozwolenia, natomiast żądali odwołania rzuconej im obelgi — i ołtarzy nie postawili.

Do II. sali wyborczej nie chciał komisarz wpuścić męża zaufania ze stron. Kaczanowskiego, powiadając, że wybrani oni zostali tylko do pierwszego wyboru. — Skorzystała zaraz z tego hyena wyborcza w osobie p. Czerbaka, który na prośby obywateli, aby napisał na kartce głosowania nazwisko Kaczanowskiego, pisał on różne przekręcone nazwiska jak: Kacianowski, Kockonowski, Kaczanowska i przez to kilkanaście głosów udaremnionych zostało. Kartki te złożone są do aktów wyborczych. Oprócz tego wszystkiego, co mało nazwać rabunkiem, rozpijano wyborców przez całe dwa tygodnie. Akcya ta kierowaną była przez wypróbowanych w tej sztuce obydwu wspomnianych profesorów i wychowawców kandydatów na nauczycieli oraz przez kilku pijackich indywidyów. W czasie Iszych wyborów złożyło starostwo wszystkie karty legit. i głosowania w tut. urzędzie podatkowym, skąd je doręczali egzekutorzy i woźni podatkowi razem z kartą upominającą lub edyktem. Krótko mówiąc, cała falanga podatkowców, księża, profesorzy i nauczyciele — rozbijała się za Germanem, upatrując w tej robocie ratowanie zagrożonej polskości. Czy im to jednak wyjdzie na zdrowie, okaże niedaleka przyszłość. . .

Nowy Targ.

Miasto nasze było *„rezerwą“* dla oszustw i rozbojów wyborczych — podczas obydwu wyborów, albowiem tutaj dorabiano za każdym razem potrzebną ilość głosów dla Germana. Pierwszy raz tj. 23 maja skradziono pres. Kostce 270 głosów w taki sposób, że gdy nadeszła depesza do N. Targu, że Kostka ma więcej głosów i German nie przyjdzie do ściślejszego wyboru wówczas już po 8 godzinie wieczór ściągano ludzi fiakrami z pola, z jarmarku, wsadzając im do rąk kartki z nazwiskiem Germana. Ta manipulacya była powodem, że wybory skończyły się dopiero o **dwunastej godzinie w nocy!!** Nie wspominam już wcale o znacznych sumach pieniędzy, przywiezionych tutaj na przekupstwo i pijaństwo.

Dla skuteczniejszego poparcia Germana sprowadziła banda wszechpolska OO. Jezuitów na misye, którzy chodzili od domu do do domu i starali się goralom wybić Kaczanowskiego z głowy. Agitacyę uprawiał urząd gminny i burmistrz Halikowski razem ze swymi policyantami. Zdzierali afisze naszego komitetu, naganiając ludzi do wypełnienia kart na Germana. Komitet miejscowy zrobił przeciw temu łajdackiemu postępowaniu doniesienie karne.

Agitacyę przeniesiono nawet do sądu, gdzie naczelnik radca Łobos wpłynął na swych poddanych, aby nie ważyli się głosować na Kaczanowskiego. Taksamo zrobił poborca Olpiński.

We środę przybył do Nowego Targu Głąbiński. Policyant miejski wybębnił, że *„wielki pan ze Lwowa“* przyjechał na zgromadzenie. Policya i wojsko chroniły lokal wyborczy i patrolowały po mieście. Zeszło się kilkuset górali, ale ledwo Głąbiński zaczął mówić — hurmem opuścili salę. Nadaremnie błagał ich starosta i burmistrz aby zostali; gromadą poszli na zwołane przez nasz komitet zgromadzenie; Głąbiński musiał wygłosić swą mowę wobec kilku urzędników.

W ten sposób forsuje się „narodowego“ kandydata zapomocą księży, policyantów i c. k. urzędników!

KRONIKA

Zwrot na dobrą drogę. Dzisiejsze szkoły ludowe i średnie dzięki idyotycznemu systemowi dra Bobrzyńskiego, *przestają być zakładami* **wychowawczo naukowymi**, skutkiem czego nawet wśród młodzieży z lepszych domów — zapanowało nieznane dawniej zdziczenie obyczajów, które troskliwe o przyszłość narodu jednostki zniewoliły do zastanowienia i wyszukania środków zaradczych. Obecnie Rada Szk. krajowa zamierza wydać broszurkę, obejmującą regnły przyzwoitości dla uczniów, na wzór przepisów, wydanych przez dyrektora gimn. Juliana Wisnara w Znojmie p. t. „Anstandsregeln für Mittelschuler“. Gdy zaś *skuteczność wychowania* nie zależy wyłącznie od troskliwej opieki rodziców lub nadzoru domowego — albowiem musi tutaj *działać* **równocześnie** *dobry przykład nauczyciela*, dlatego prosimy Radę Szk. krajową o wydanie drugiej broszurki, którąby obejmowała reguły przyzwoitości *dla nauczycieli i profesorów*. Inaczej szkoda będzie fatygi i wydatków!!

Słuszne rozgoryczenie. Z Wieliczki donoszą nam: „Dzieci tutejsze zamiast uczyć się koniecznych i pożytecznych wiadomości, uczą się fałszu, próżniactwa, nabierają złudnej fantazyi, pyszałkowatości, lenistwa, zaniedbywania obowiązku, a co za tem idzie, skłonności do wszystkiego złego. I tak zamiast nauki właściwej, przysposabiają tut. młodzież szkolną po kilka godzin dziennie od początku kwietnia b. r. do przedstawienia *„Wróżka“*. Czyż to nie jest zabójstwo dusz i serc dziecięcych oraz marnowaniem drogiego czasu? Czy nasi wychowawcy i przełożeni zapomnieli o zakazach z r. 1851 i 1856 odnośnie do używania dzieci szkolnych w przedstawieniach? Czy władze szkolne zapomniały już o bardzo smutnym *„egzaminie“* zeszłorocznego przedstawienia? Oburzenie rodziców, zwłaszcza troskliwych o swoje dzieci — dochodzi do ostateczności. Wielu nosi się z myślą wniesienia skargi do Rady państwa, aby poskromić idyotyczne pomysły tych, co nieletnią młodzież w najniebezpieczniejszym okresie życia, popychają na bezdroża“. Sprawa mówi za siebie tak dosadnie, że wszelkie uwagi z naszej strony są zupełnie zbędne.

Sanitarny kameleon. Z Nowego Sącza piszą nam: Tutejszy lekarz powiatowy p Filewicz ma niezwykłe przymioty energicznego i troskliwego opiekuna zdrowia ludzkiego. I tak zamyka bez pardonu i litości wszystkie, chociażby nieco tylko wbrew przepisom sanitarnym urządzone piekarnie — *ale tylko w domach katolickich*, natomiast innowiercom pozwoliłby może założyć piekarnię nawet w wychodku. Onegdaj zamknął piekarnię w domu biednego stolarza katolickiego, jakkolwiek istnieją tam daleko gorsze. W r. 1899 zamknął chrześciańską piekarnię właścicielowi domu przy ulicy Sobieskiego, dlatego, że była w piwnicy. Następnie temuż piekarzowi chciał przed dwoma laty zamknąć nową piekarnię w oficynach — i byłby ją zamknął bezwarunkowo, gdyby właściciel nie nabył innego domu. Lecz o cudo!! Pobożny pan Filewicz (bo chodzi na rekolekcye i misye) zmienił swoje szlachetne zapatrywania o przepisie ustawy sanitarnej, albowiem, kiedy w mowie będąca realność przy ulicy Sobieskiego przeszła w ręce innowiercy, widzimy, że nie tylko piekarnia w piwnicy, ale piekarnia w oficynie bez jakichkolwiek ulepszeń jest w użyciu, a pan fizyk siedzi cicho — chociaż wie o wszystkiem. Czy do takich c. k. urzędników można mieć zaufanie? Czy są oni warci aby zajmowali tak ważne stanowisko? ...

Na pomoc zagrożonej kandydaturze wszechpolskiej w Nowym Sączu zjechał cały sztab różnych wste-

czników. I tak: dr. Głąbiński i dr. Buzek ze Lwowa, Zgórniak prezes katolickich robotników z Krakowa, dr. Goldhammer z Tarnowa do wyborców żydowskich, a nawet dr. Michejda z Cieszyna do wyborców ewangelickich. Wszystkie perswazye słowne, choćby najuczeńsze byłyby daremne — gdyby nie 60.000 koron z funduszu powodzian, które najlepiej przemówiły do szarych tłumów.

Wystawa przemysłowo rolnicza w Wadowicach. Komitet wykonawczy Wystawy w Wadowicach podaje do publicznej wiadomości, że wystawa zapowiada się bardzo pomyślnie. Liczba zgłaszających się poważnych firm przemysłowych wzrasta z każdym dniem, bo tą wystawą interesują się sfery techniczne wszystkich naszych większych miast polskich, nie wyłączając Warszawy. Oprócz osobnego działu robót kobiecych z całego okręgu wadowickiego znajdzie się na wystawie dział sztuki polskiej, którego zorganizowaniem zajmują się tamt. artyści z prof. Beerem na czele, osobno zaś Koło artystek polskich z Krakowa urządzi własny dział, obejmujący obrazy, rzeźby, szkice i tak zwany przemysł artystyczny. W czasie wystawy odbędą się zjazdy Kółek rolniczych, Ligi pomocy przemysłowej, kursy majsterskie dla krawców i szewców, wreszcie gremialne wycieczki z sąsiednich miast i wsi. Termin otwarcia wystawy oznaczono stanowczo na dzień *24 sierpnia 1907.* Spodziewać się trzeba, że wszystkie okoliczne miasta z zachodniej części kraju wezmą liczny udział w wystawie wadowickiej, aby nie tylko ożywić ruch przemysłowy, ale nadto przedstawić postęp i rozwój krajowego przemysłu.

Ananas adwokacki. Pisaliśmy wielokrotnie o niezwykłem zdzierstwie, jakiego przed kilku laty dokonał adw. dr. Barbacki, który żonie biednego rzeźnika za sporządzenie marnego kontraktu kupna i sprzedaży kazał sobie wypłacić **tysiąc koron**!! Okazuje się, że dr. Barbacki lubi tysiączki, i cóż w tem tak złego?... Niechajby brał sobie nawet więcej, ale nie z biedaków, którzy się rujnują przez zapłatę takiego nadzwyczaj wygórowanego honoraryum. Obecnie znów pobożny ów mecenas i wieczny kandydat do orderu papieskiego zażądał od siostry ś. p. adwokata dra Chodackiego, niejakiej p. Hauptmanowej ze Lwowa — za zrobienie kontraktu kupna i sprzedaży za cenę jeden tysiąc 800 koron dla tejże p. H. przypadających znowu głupie **tysiąc koron**, z których po wielkim targu opuścił 500 koron!! Postąpienie w tym wypadku ze strony p. Barbackiego jest tak wstrętnem, że brak nam słów do należytego napiętnowania tego ananasa, dlatego zamiast dalszych uwag, przytoczymy mu na pamięć zdanie z Księgi arabskiej: *Na co zdadzą ci się amulety i skaplerze, jeżeli kąpiesz się w morzu błędów i nieprawości?*

Wszechpolska robota. W artykule pt. *Dawniej a dziś* — wykazaliśmy dokładnie szkodliwą robotę narodowych demokratów, którzy dążą do walki z Rusinami, Żydami i Niemcami. Ku temu celowi obsadzili oni „swoimi" ludźmi, wybitniejsze posterunki w Kasynach, Czytelniach, Tow. Szk. ludowej, a nawet w gniazdach „Sokolich"! Świadczy o tem uchwała Krajowego Związku „Sokołów" we Lwowie, która, jak pisze *„Nowa Reforma"*, powziętą została *pod naciskiem* narodowo-demokratycznych przywódców, żeby sokoli polscy *nie wzięli udziału* w tegorocznym zjeździe słowiańskich sokołów w Pradze, co rzecz naturalna wywołać musi ferment niezadowolenia i rozlnźnienia solidarności w szeregach patryotycznego sokolstwa. Prasa polska w Poznańskiem i Królestwie, poddała uchwałę kraj. Związku we Lwowie bardzo ostrej krytyce, a dziś dowiadujemy się, że kilkanaście gniazd sokolich w zaborze pruskim wniosło energiczny protest przeciw tej uchwale. Widzimy więc skutki przewrotnej roboty zwaryowanych wszechpolaków, którzy „polskość" uważają za swój wyłączny monopol.

Gdzie prawda? Nie bez powodu pisaliśmy w num. 10. że najgorsze są szkoły, należące do rejonu p. radcy Germana. Opinię tę podtrzymujemy nadal w całości, dodając, że nie jest ona pomysłem naszego redaktora, lecz *większości postępowych* nauczycieli i profesorów gimnazyalnych (z wyjątkiem N. Sącza!!) którzy na zjeździe członków „Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych" dnia 19 i 20 maja 1907 powiedzieli publicznie: *Szkoła dzisiejsza z tysięcznymi swemi brakami, dającymi się jednak usunąć przy dobrej woli, przedstawia się nadzwyczaj nędznie do tego stopnia, że* **ogół nauczycielstwa zrzucić musi** *z siebie odpowiedzialność za skuteczność pracy w takich warunkach. To wszystko* — rzekł referent prof. Petzold — *złożyło się na ponury obraz dzisiejszej szkoły, ciasnej i dusznej, w której* **o właściwych skutkach nauczania mowy nawet być nie może.** Skoro więc *sami profesorzy* **publicznie** *wobec delegata* Rady Szk. krajowej odważyli się przedstawić nasze szkoły średnie jako złe i nieodpowiednie, to dlaczegóż sierdzą się panowie nowosądeccy?.. Czy może myślą, że nowosądeckie gimnazyum jest wyjątkiem?..

W przededniu wielkich reform. Dnia 1. kwietnia b. r. odbył się w Pradze wiec czeskiego duchowieństwa, które mimo różnych przeszkód i zakazów ze strony tamt. kardynała, rozwija żywą agitacyę w całej Austryi o reformę kapłańską i zniesienie celibatu. Opinia publiczna staje po stronie walczącego duchowieństwa.

Polski tromtadrata... czyli puszczyk z „Nowej Reformy" łał łzy krokodyle i wołał do narodu w Nowym Sączu: Byłoby skandalem, żeby na złość burmistrzowi i staroście, wybrać miano w Nowym Sączu socyalistę. Czy to czyn patryotyczny? i t. p. tra — ta na bębenku patryotycznym. Panowie z Rady narodowej, którzy w ostatnich dniach wydzierżawili wcale nieszkodliwą „Nową Reformę", muszą przecież wiedzieć, że Czesi (stokroć lepsi patryoci od fagasów Rady narodowej) w Wiedniu przy wyborach ściślejszych poparli bez żadnej obawy i wyrzutów sumienia kandydatów socyalistycznych. Nie wezmą nas puszczyki na plewę!

Dlaczego zwyciężyli ludowcy? Wrogowie ludu wiejskiego przyznają dzisiaj publicznie w gazetach chłopskich, powiadając: *Ludowcy wzięli się bardzo mądrze do rzeczy, obsadzili swoimi poplecznikami wójtów, rady gminne* i *rady powiatowe*, skutkiem czego żadne inne stronnictwo, choćby najsilniejsze, do takiej gminy nie miało przystępu. Z tego znakomity przykład dla mieszczaństwa, jak należy prowadzić akcyę polityczną tj. *od fundamentów*, nigdy zaś od dachu!

Nawróceni grzesznicy. Przed kilku tygodniami zdarzył się fakt niezwykły w raju galicyjskim, który ma bardzo doniosłe znaczenie dla całego kraju. Oto posłowie m. Krakowa: dr. Leo (prezydent m.) Federowicz i Staniszewski (radni m.) **wystąpili** z e s t r o n n i c t w a s t a ń c z y k ó w i **przystąpili do niezawisłego stronnictwa mieszczańskiego**, aby stworzyć w Krakowie związek postępowych i demokratycznych żywiołów pod hasłem o d r o d z e n i a i u w o l n i e n i a s i ę z o p i e k i stańczyków i narodowych demokratów. Prezydent dr. Leo, powiedział, że postępowy ruch demokratyczny, t o p r ą d c z a s u, który coraz większe zakreśla kręgi, wobec czego b y ł o b y n i e d o r z e c z n o ś c i ą, gdyby z tego Krakowa n i e s z ł y p o s t ę p o w e h a s ł a n a k r a j c a ł y, i gdyby Kraków nie stał się wzorem dla innych miast naszych, które muszą nie zadługo dać ludności **równe prawa**, aby nowe czynniki wciągnąć do służby **obywatelskiej.** A więc nawracają się najgorsi grzesznicy — co powinno być dla nas otuchą, że za wzorem

Krakowa pójdą nie burmistrzowie — **ale inteligentni radni** naszych miast, przez co przyczynią się do utrwalenia postępowej polityki w gminach i kraju. Stańczykowscy słudzy w postaci Nimhinów, Jabłońskich, Barbackich itd. pójdą niebawem do fabryki porcelany.

Idyotyczne zapatrywania „wszechpolaków“. Z Kołomyi piszą nam: „Po półrocznej klasyfikacyi w tut. gimn. — nastąpił sąd doraźny, albowiem pokrzywdzona młodzież wybiła mnóstwo szyb w mieszkaniu ks. katechety i kilku profesorów, którzy chcąc zwalić winę tego przekroczenia na innych, głoszą po świecie, że wybryki owe powodują syoniści!!.... Niech żyje prawda tut. narodowych-demokratów!!“

Walka kobiet o równouprawnienie. Zeszłego miesiąca odbył się w Stanisławowie i Krakowie olbrzymi wiec kobiet, na którym uchwalono domagać się w parlamencie dla kobiet po skończonym 24. roku życia równych praw jak mężczyznom. Mowczynie powoływały się na ostatnie wyniki wyborów do parlamentu w Finlandyi, dowodząc, że kobieta odpowiednio wykształcona, może być dzielnym szermierzem na arenie życia publicznego, i że wypadki tego rodzaju jak w Finlandyi coraz częściej zachodzić będą.

Zmarli. Dr. Emil Wolniewicz, adwokat i burmistrz m. Gorlic, zmarł nagle 29. z. m. przeżywszy lat 44. Antoni Szczepanik, emeryt. nauczyciel ludowy, zmarł 26. z. m., przeżywszy lat 69.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *List otwarty* do dra Barbackiego, burmistrza w N. Sączu.

Dłużników naszych, *którzy dotąd nie uiścili zaległej prenumeraty za odbieranego „Mieszczanina“* prosimy **po raz ostatni** o rychłą zapłatę zaległości, w przeciwnym razie wykażemy ich po imieniu i nazwisku, a następnie zapozwiemy do Sądu. Uczciwość wymaga, ażeby kto gazetę odbierał, za nią też zapłacił **Administracya.**

NADESŁANE.

PODZIĘKOWANIE

Głęboką wdzięcznością przyjęta dla wszystkich, którzy wylaniem swoich serc pospieszyli do nas z pociechą w tym niezmiernie ciężkim smutku — jakoteż Wielebnemu Duchowieństwu, p. L. Barbackiemu inspektorowi szk. okr., Szanownemu Gronu nauczycielskiemu, nakoniec P. T. Urzędnikom, Znajomym i wszystkim, którzy odprowadzeniem zwłok ś. p. mojego najdroższego męża, a dzieciom najukochańszego ojca, na miejsce wiecznego spoczynku, dali nam dowód swego współczucia, składam tą drogą razem z mojemi dziećmi najserdeczniejszą podziękę w słowach: *Bóg Wam zapłać.*

Szczepanikowa z rodziną.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: T. Gutowska.

Piorunowa agitacya Potockiego za Germanem.

Jak sprytnie agitował przy wyborach posłów do Rady państwa w Galicyi za kandydatami Rady narodowej jakiś *„zagadkowy"* Potocki ze Lwowa — okazuje się z wniesionego dnia 5. czerwca b. r. przez c. k. notaryusza Floryana Obmińskiego, jako obrońcę w sprawach karnych podania do c. k. Sądu opiewającego dosłownie:

C. k. Sąd powiatowy w Starym Sączu
Oddział karny do Lcz. Z. 74/7.

Na wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa w Nowym Sączu z 21 maja 1907. St. 1023|7 przeprowadza c. k. Sąd dochodzenia przygotowawcze o występek z §. 5 i 7 ustawy z 26|1 1907 L. 18 Dz. n. p. przeciw Adolfowi Jankowskiemu, Aleksandrowi Essenowi, Włodzimierzowi Olszewskiemu, Michałowi Bazielichowi i Mieczysławowi Krzemińskiemu, których c. k. Sąd przesłuchiwał już w tej sprawie w dniu wyboru posła 23 maja 1907 jako podejrzanych.

Na żądanie wyż wymienionych pięciu podejrzanych, jak dowodzi załączone pod 1) ich pełnomocnictwo z 1 czerwca 1907, przyjąłem jako obrońca w sprawach karnych ich obronę w odnośnej sprawie karnej i przekonałem się z dozwolonego mi przez odnośnego sędziego w dniu 4 czerwca 1907 przeglądu odnośnych aktów dochodzenia, że wyż oznaczony wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa, opiera się na dołączonym do takowego telegramie: Liczba nadejścia 1067 Prokuratorya Państwa Nowy Sącz — Lwów Nr. 740 20|5 907 o 4 po południu opiewającem dosłownie: „Doszło do mojej wiadomości, że socyaliści w Starym Sączu w agitacyi za kandydatem Kaczanowskim — 1) odbierają karty głosowania i wypełniają wbrew woli wyborców — 2) urządzają zbiorowe napady na wybitniejszych zwolenników Germana — 3) grożą egzekutorom, zajętym doręczaniem kart legitymacyjnych, że zburzą im domy, jeżeli kart nie wydadzą socyalistom — 4) największych nadużyć mają się dopuszczać Adolf Jankowski — Aleksander Essen — Włodzimierz Olszewski — Michał Bazielich i Mieczysław Krzemiński, o tem zawiadamiam z prośbą o wdrożenie jaknajrychlejszych dochodzeń o *ile możności przed dniem wyboru.* Potocki.

„Trzech Władziów"... et Co.

(Ludzie — czy szakale?)

Obrazek z natury na tle rządów galicyjskich kacyków.

VII.

— Później, później — przerywa starosta — dziś nie ma czasu, opowie nam to pan Marszałek przy innej sposobności. Wiem o tem, że w Łańcucie kasa zaliczkowa ma ogromny wpływ na wszelkie wybory. Liczę więc, że i tutaj kasa zaliczkowa....

— Jeśli tylko rozchodzi się o utrącenie notaryusza i o przeprowadzenie kandydata miłego panu staroście — oświadcza Babracz — to ja sercem i duszą....

— W Łańcucie jednak — dodaje Loluś — ma także wielki wpływ na wybory Wydział powiatowy...

— I gmina Łańcut — mówi Babracz — którą rządzi kasa zaliczkowa.

— A przedewszystkiem wpływ ma na wybory wszędzie Starostwo — podnosi z naciskiem Förbel.

— Tak, tak — potwierdza starosta — łapką, papką i solą, ludzie ludzi niewolą. Cobyście jednak panowie powiedzieli o kandydaturze pana Ludomira Germana?

— Radcy szkolnego? — szepce z pogardliwym uśmiechem Babracz — za mała figura! to nie dla nas!

— Dla czego wreszcie ma być German, dla czego nie [illegible]embowski? — dodaje Förbel — miał by kto w takr[illegible] razie w Radzie państwa ujadać na nauczycieli.

— Nie chodzi o ujadanie na nauczycielstwo, ale o wzięcie nas w obronę — oświadcza starosta — a widocznie German ma wpływy „u góry", bo o ile mi wiadomo, życzy go sobie na posła Ekscelencya Namiestnik.

— I „Rada narodowa"...

— I klika koszerno-jezuicka...

— Czy jednak w razie potrzeby, potrafi ująć się German za nami we Lwowie i Wiedniu? — pyta Förbel.

— Jeśli ma poparcie Namiestnika — oświadcza Babracz, to nie tylko we Lwowie, ale i we Wiedniu nam pomoże. „Rada narodowa" wie zresztą co robi, umie i potrafi dobrać sobie ludzi.

— My zrobimy także swoje — dodaje starosta — używajmy wszelkich sił — aby Germana przeforsować.

— Mówią coś i o kandydaturze prezydenta sądu — wtrąca Głupocki.

— Bagatela — odpowiada starosta — już ja mu stołka przystawię, bo i tak mam z nim na pieńku z powodu wypuszczenia wbrew moim zamiarom z aresztu notaryusza. Wracam jednak do radcy Korzeniowskiego....

W tej chwili dano znać p. burmistrzowi, że policyant czeka na niego w przedpokoju w bardzo ważnej sprawie. Babracz wyszedł, a wróciwszy niebawem, mówi:

— Przepraszam, bardzo przepraszam Szanownych panów, ale są nie cierpiące zwłoki sprawy urzędowe. Sekretarz Brudniak dał mi znać ażebym bezzwłocznie przybył do Urzędu gminnego. Panowie niech radzą bezemnie. Ja, jeśli będzie tylko możliwe, to tu jeszcze wpadnę.

— Ha, trudna rada — odpowiada Głupocki — ja także gdy mój Loluś po mnie posyła, jestem na rozkazy. Dobro publiczne przedewszystkiem...

Burmistrz żegnając się, zdołał szepnąć na ucho staroście:

— Dał mi znać Brudniak, że znów jest w grze nowa jakaś intryga notaryusza. Muszę więc widzieć się z Brudniakiem bezzwłocznie. To człowiek szpakami karmiony ...

Gdy autor tego telegramu nie oznaczył w takowym źródła, z którego czerpał zapodane tam wiadomości, przeto proszę imieniem wszystkich pięciu podejrzanych, jako ich obrońca *o niezwłoczne przesłuchanie autora tego telegramu*, na okoliczność: z jakich źródeł czerpał swe telegraficzne wiadomości, czy z urzędowych, czy też z prywatnych i oznaczył dokładnie te źródła tak, by podejrzani mogli się oczyścić z tego fałszywego obwinienia ich przez pociągnięcie *pierwotnych autorów* tych oszczerczych wiadomości do odpowiedzialności w właściwej drodze sądowej. Floryan Obmiński c. k. notaryusz i obrońca w sprawach karnych m. p.

Nie wierzymy w rozpuszczoną w Starym Sączu przed wyborem posła w dniu 23 maja b. r. dla postrachu zwolenników kandydatur Kostki i Kaczanowskiego pogłoskę: że powyższy telegram wyszedł od Jego Ekscelencyi hr. Potockiego c. k. Namiestnika, bo o tak lekkomyślny telegram nie odważylibyśmy się posądzić nawet szewca Potockiego ze Lwowa.

Prawdopodobnie podstępny ten telegram wyszedł z grona Rady narodowej, która w przewidywaniu, że przyjdzie do ściślejszego wyboru między jej kandydatem Germanem i Kaczanowskim postarała się o telegram, upozorowany jako urzędowy, dla zastraszenia zwolenników Kaczanowskiego wdrożonymi przeciw nim *piorunowo* dochodzeniami karnemi i zniewolenia ich do głosowania ze strachu przy ściślejszym wyborze w dniu 31 maja b. r. na Germana.

Manewr ten udał się znakomicie Radzie narodowej przy gwałtownych i pod ochroną siły zbrojnej i nadużyciach, które w przyszłym numerze *Mieszczanina* szczegółowo ogłosimy. Dowodzą tego wyniki obydwóch odnośnych głosowań w St. Sączu, gdzie przy pierwszem głosowaniu otrzymał: Kaczanowski 453 — German tylko 221 głosów, zaś przy ściślejszym głosowaniu otrzymał Kaczanowski tylko 376 — zaś German 372 głosów.

Babracz podawszy po kolei rękę obecnym, udał się do Urzędu gminnego.

Dawno straciliśmy z oczu sekretarza kapcańskiego Magistratu p. Antoniego Brudniaka. Muszę go teraz przedstawić w całej okazałości.

Brudniak, to szczupły szatyn, średniego wzrostu, nosi krótko strzyżoną brodę. Ponieważ jest on chorowitym, bo coś nie domaga na płuca, jest przeto mściwym aż do ostateczności. Syn chłopa z powiatu limanowskiego po ukończeniu gimnazyum wstąpił na teologię w Tarnowie. Antoś jednak nie czuł w sobie powołania na księdza. Po pół roku wystąpił z seminaryum. Ściśle jako były teolog wypełnia teraz wszelkie praktyki religijne i tak samo jak Babracz chodzi z książką do nabożeństwa do kościoła. Bierze udział także w rekolekcyach OO. Jezuitów i jest członkiem Sodalicyi maryańskiej. Szczególnie ta religijność odezwała się w nim, gdy Babracz został burmistrzem.

— Skoro burmistrz religijny — zwykł mawiać Brudniak do siebie — to i ja nim będę. Jaki pan, taki kram. A cóż mi to szkodzi?...

Przedtem będąc dyurnistą w Magistracie robił egzamina prawnicze. Burmistrzem był podówczas Dr. Sławny. Za czasów następnego burmistrza notaryusza Klipińskiego osiągnął dla tego jedynie godność sekretarza Magistratu, że popierał różne idyotyczne plany i projekty tego pana. Między ślepymi jednooki jest królem i p. Brudniak pobierał dzięki temu, że widział na jedno oko i dzięki swemu sprytowi różnorodne remuneracyę. Doszedł przez to on w bardzo krótkim czasie do ładnej kamieniczki — obecnie myśli już o drugiej.

Po ustąpieniu Klipińskiego, Brudniak stał się „prawą ręką“ — nowo wybranego burmistrza Babracza. „Swój poznał się na swoim“. „Schöne Seelen finden sich“. Tak pokierowali obydwaj wyborami przed trzema laty do Rady gminnej, że dziś mają tam tylko samych manekinów i robią co im się żywnie podoba. Głośne były swojego czasu kontrakty dzierżawne, fabrykacyi i pomysłu Brudniaka z dzierżawcą propinacyi p. Marasem. Maras wyrabiał z propinacyą co chciał. Dawał drogie i liche trunki, a gmina temu zaradzić nie mogła. Brudniak śmiał się w kułak i utrzymywał klepiąc się po kieszeni, że nie zły to interes propinacya, i nie zły interes także i budowa koszar. Przekonania polityczne zmienia zacny p. Antoni tak, jak „wiatr wieje“ to jest, że zawsze jest tych przekonań, jakich jest każdoczesny burmistrz.

— Coś musi być bardzo nagłego, kochany panie Antoni — woła Babracz, wchodząc do kancelaryi sekretarza — kiedy odrywa mię pan od bardzo ważnej „politycznej“ korespondencyi. Mówże pan...

— Źle, źle bardzo — odpowiada zrywając się z krzesła Brudniak — szarpią nas... czernią...

— Tylko tyle?... Na to jestem przygotowany, za moje dobre serce, miłość miasta, kraju, ojczyzny.

— Panie burmistrzu, jesteśmy między sobą, zostawmy to. Zapewne, że inaczej mówić nam w obec obcych nie wypada. Notaryusz jednak powywlekał brzydkie sprawy....

— Et, co notaryusz!... Radca Korzeniowski będzie za starostą to jest za nami. Mamy świadków Ja, Loluś, Förbel...

— To bardzo dobrze, bardzo. Jednak właśnie rozchodzi się o Förbla...

— Tego zrobimy przewodniczącym gminy wyznaniowej...

— Nie o to chodzi....

— No, złe języki gadają o Förblowej, to trudno, starosta jednak...

— E, i to głupstwo — mówi machając ręką sekretarz — starosta nie pierwszy i nie ostatni. Jednak...

— Gadajże pan — odzywa się siadając burmistrz — o cóż tu chodzi?

— Ze starostą źle, z Förblem źle, z nami źle.

— Cóż u licha, przecie nie prokurator — woła ocierając pot z czoła burmistrz — przecież...

— Właśnie, że prokurator...

— Co, co?! — może Kasa zaliczkowa?...

— Tym razem na szczęście jeszcze nie. Bank jednak dla „handlu i przemysłu“...

— A bodajże cię panie Antoni, jakeś mię nastraszył. Myślałem, że sprawa Plisia. „Opinia publiczna“ powyciągała także różne sprawy. Mógł zatem prokurator.... (C. d. nast.)

Nakładem Redakcyi „Mieszczanina“. Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.

LIST OTWARTY
do
Pana Dra Władysława Barbackiego
burmistrza miasta Nowego Sącza.

W Nowym Sączu przed około 6-ciu laty ruch syonistyczny zaczął nurtować w społeczeństwie żydowskiem, liczącem około 7000 osób przeważnie kierunku ortodocyjnego.

Więc założono stowarzyszenie kupczyków, w którem przewodnicy ruchu tego propagowali sentencye syonu, a gdy wskutek agitacyi przeciwnej stowarzyszenie to w rok potem rozwiązało się, założyli syoniści stowarzyszenie „Esra“ i tu młodzież żydowską przesycali i przesycają do dziś dnia jadem syonizmu.

Na czele ruchu tego od początku aż do chwili obecnej stoją dwaj bracia pp. Dr. Leon Silberman, lekarz i Dr. Bernard Silberman, adwokat tutejszy. Dr. Leon Silberman odznaczony nawet został za swą skuteczną działalność na polu syonizmu uznaniem kongresu we formie dyplomu honorowego!

Robota tych Panów dotychczas potrafiła tylko niedojrzałą młodzież ściągnąć do obozu syonistycznego; dojrzalsza część ludności żydowskiej — z małymi wyjątkami — dotychczas opór stawiała temu ruchowi, a opór ten stworzyło grono żydów tutejszych propagujących asymilacyę żydowstwa na gruncie krajowym.

Praca ta skierowaną była w pierwszym rzędzie w tym kierunku, aby syonistów, a w szczególności wspomnianych wyżej przywódców, wykluczyć od brania udziału w Zarządzie gminy wyznaniowej; gdy atoli w łonie Rady wyznaniowej wyłoniły się różnice zasadnicze, które spowodowały przed trzema laty jeszcze rozwiązanie Rady wyznaniowej i wprowadzenie komisarza rządowego, syoniści zaczęli krecią robotę, aby nie dopuścić do skonsolidowania stosunków i wprowadzić zamęt i rozterkę w szeregach przeciwników swych.

Niestety zapóźno połapano się, że syoniści wykorzystując zamieszki, poddmuchiwali zarzewie walki partyjnej w łonie partyi konserwatywnej, aby przytem zyskać dla siebie zwolenników; Zarząd gminy z łaski w błąd wprowadzonego Starosty co kilka miesięcy się zmieniał, bo członkowie Beiratu znękani ciągłą walką ustępywali jeden po drugim z Zarządu.

Na skutek zakulisowych zabiegów syonistów tutejsze c. k. Starostwo postawiło przed kilku miesiącami na czele Zarządu adwokata tutejszego Dra Maurycego Körbla, nie wiedząc o tem, iż przez udzielenie mu bardzo znacznego kredytu wekslowego w Towarzystwie wzajemnych zaliczek i oszczędności w Nowym Sączu, na którego czele stoi Dr. Leon Silberman, stał się on narzędziem w ręku syonistów; odtąd zaczęli syoniści brać górę w Zarządzie; odebrano zarząd szpitala dotychczasowym zarządcom Emilowi Naglowi i Samuelowi Maschlerowi, którzy od lat 5-ciu wzorowo i z ogromnym pożytkiem dla gminy, szpitalem tym kierowali, i oddano zarząd w ręce Dra Bernarda Silbermana, a więc prowodyra syonistów.

Nie dość na tem, panowie syoniści potrafili nawet tutejszego c. k. Starostę przekonać o pożyteczności działania swego w kierunku uświadamiania mas żydowskich, bo oto Starostwo zamianowało p. Dra Leona Silbermana zastępcą komisarza rządowego w Zarządzie gminy wyznaniowej izraelickiej!

W ten sposób oddano w ręce syonistów Zarząd gminy, stworzono dla tego antinarodowego szkodnika teren, na którym potrafią z łatwością mniej odpornych współwyznawców przekonać o konieczności syonizmu, zrewoltują wprost masy żydowstwa i wywołają ruch, którego straszne skutki widzieliśmy na wiosnę 1898 roku!

Panie Burmistrzu!

Dopóki czas, umykaj Pan od syonistów, bo nierychło, a opierając się na szerokich masach żydowstwa, syoniści staną się panami terenu i na szereg lat zakłócą spokój!

Pierwsze kroki już są postawione; wszak syoniści stanowią dziś podporę Rady narodowej; oni, którzy żydom głoszą zasadę nienawiści rasowej i walkę na noże przeciw innowiercom, oni dziś przychodzą na Walne Zgromadzenia wyborców, aranżowane przez tutejszy komitet Rady narodowej i zabierają głos; a Burmistrz miasta nie tylko, że toleruje wybryki te, ale je wprost wywołuje, bo wprawdzie ze względów partyjnych nie uważał za stosowne zaprosić na Zgromadzenie wyborców ani assesora, p. Kmietowicza, ani też radnych miasta, jak pp. Dra Stubra, Kumora i innych, ale zato zaproszeni byli obydwaj pp. Drowie Silbermanowie i ich pachołcy Ziegler, Kleinman, Rucker, którzy stanowią sztab jeneralny syonistów tutejszych.

Panie Burmistrzu!

Źle się bawisz!

Dla Pana to jest igraszką, Pan może nieświadomie — wdajesz się w brzydką grę, która może kosztować „Urząd", na którym Panu tyle zależy!

A czy przystoi Polakowi wchodzić w konszachty z żywiołem tak niebezpiecznym dla społeczeństwa, jak stanowią syoniści?

Kraj cały zwalcza tą hydrę, a Pan ją przygarniasz, społeczeństwo żydowskie z obrzydzeniem odpiera ataki syonistów, a Pan ich przedstawia Staroście, jako reprezentantów żydów i wykorzystując czas przedwyborczy i wynik nieobliczalny wyborów do Rady państwa, stawiasz ich na świeczniku i w świetle ich chcesz swoją upiec pieczeń!

A czy przyjaźń i poparcie ze strony człowieka takiego, jak Dr. Maurycy Körbel, który się sprzedał syonistom, choćby ten człowiek nawet mógł do nóg twoich, panie Burmistrzu, sprowadzić setki wyborców żydowskich, potrafi upiększyć postępek, który jest wprost zdradą interesów narodowych; czy przystoi Burmistrzowi opierać się na człowieku, przeciw któremu toczą się obecnie dochodzenia karne o zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia, o czem Pan zresztą, jako adwokat miejscowy, musiałeś słyszeć!

Ale pan, panie Burmistrzu, zdajesz się trzymać zasady „zdrowo choć niehonorowo", ale bodaj, czy ta zasada nie wywoła wichury, która zatrzaśnie przed Panem podwoje tej sali, w której stoi fotel burmistrzowski!!

Grono obywateli Żydów-Polaków.

Nakładem M. Tabelesa. — Kraków, Drukarnia Związkowa pod zarządem A. Szyjewskiego.